

TEODOZJA LISIEWICZ

PRZESYŁKA Z POLSKI

OBRAZEK SCENICZNY

N A K Ł A D E M
KATOLICKIEGO OŚRODKA WYDAWNICZEGO „VERITAS”
L O N D Y N **1 9 5 2**

PRINTED BY VERITAS
FOUNDATION PRESS,
12, PRAED MEWS,
LONDON, W.2.



1.469.142



O S O B Y:

CIOTKA (MRS. KO-SKI) — po 50-tce, płowiejąca blondynka. Używa zbyt dużo różowego pudru. Uczesana i ubrana z przesadną starannością. Sposób mówienia ma szczebiotliwy jak ktoś, kto nigdy poważniej nad niczym się nie zastanawiał. Skora do łez, o których prędko zapomina.

WUJ, JAN DEMSKI (MR. JOHN DEMS) — lat około 70. Doskonale zakonserwowany, ubrany w stylu starszych gentlemenów z City. Ruchy i sposób mówienia opanowany. Dopiero pod koniec akcji nabiera trochę akcentów sarmackich, ubiegłego stulecia.

STAŚ DEMSKI — lat 15, inteligentny chłopiec, wrażliwy, na wszystko reaguje żywo. W zachowaniu nieco rozrzuty i bezceremonialny, jak każdy uczeń szkoły angielskiej.

MRS. WHITE — stara, uśmiechnięta, pogodna londyńska housekeeper.

*

Rzecz dzieje się współcześnie w Londynie, w mieszkaniu Ciotki.

Angielski sitting room. Dwoje drzwi w głębi sceny. Okno po lewej. Umeblowanie: wygodne fotele, kanapki, stoliczki, drobiazgi na kominku (który jest po lewej), drobiazgi porcelanowe w gablotce. Na większym stoliku, stojącym w głębi sceny, leży paczka sporej wielkości, na wpół rozwinięta z pakunkowego papieru, sznurki rzucone nieporządnie obok. Oświetlenie: okno ma jeszcze kolor dnia, ale w pokoju pali się mocne światło.

Z chwilą podniesienia kurtyny 'Mrs. White, która stoi w oknie podtrzymując podniesioną firankę, nagle firankę opuszcza i biegnie ku pierwszym drzwiom po lewej, wołając:

PRZESYŁKA Z POLSKI

MRS. WHITE (*woła*): Mrs. Ko-ski! Mrs. Ko-ski!... (*w drzwiach spotyka się z wchodzącą Ciotką*) Mr. Dems is coming! (*wybiega*)

CIOTKA (*woła za nią przez otwarte drzwi*): Good gracious! So zaraz go in *that* room. I am very well he is coming! (*czeka na progu, poprawia włosy, zaciera ręce, jest zdenerwowana*)

MRS. WHITE (*za sceną*): Good evening sir...

WUJ (*za sceną*): Good evening... How are you Mrs. White?

MRS. WHITE (*j. w.*): Thank you sir, I'm fine. And how are you?

WUJ: Thank you, I am all right... Is Mrs. Koroska in?

MRS. WHITE: Yes sir... in the sitting room... Please...

WUJ (*wchodząc — kłania się lekko*): Witam kuzynkę...

CIOTKA (*wyciągając ku niemu obie ręce*): Jak to dobrze, że kuzyn przyjechał, czekam już jak na szpilkach... Witam kuzyna...

WUJ: Najmocniej przepraszam za spóźnienie, jednak pociąg się spóźnił... Choć Brighton niedaleko. (*rozgląda się*) Staś jeszcze w szkole?

CIOTKA: Dziś zostaje dłużej. Dlatego prosiłam kuzyna na piątą. Byłam niespokojna, że kuzyna nie ma, bo gdyby Staś wrócił — wszystko na nic. Proszę, niech kuzyn siada (*wskazuje mu jeden z foteli*).

WUJ (*siadając*) A o co chodzi? (*po chwili z uśmiechem — domyślnie*) Staś...?

CIOTKA (*siadając na drugim fotelu — nerwowo*): I Staś i nie Staś, choć właściwie to o Stasia chodzi... (*nagle zniżonym głosem — tajemniczo*) Kuzynie, dziś rano nadeszła...!

WUJ (*pogodnie*): Co?

CIOTKA (*już bliska płaczu*): Jak to, kuzyn nie pamięta?! Ta paczka, o której mówiłam jeszcze w grudniu...

WUJ (*jakby sobie przypominając*): W grudniu... pół roku temu... kuzynka mówiła... A tak, tak! pamiętam. I co?

CIOTKA (*zapomniała o łzach — konspiracyjnie*): Dziś rano przynieśli. Dlatego zaraz do kuzyna telefonowałam.

WUJ: Ach tak, tak, wiem... Poczta przysłana? to ciekawe.

CIOTKA (*lekko zniecierpliwiona*): Poczta? przecież nie pocztą, to niemożliwe! nigdy by nie puścili. Okazją dostałam... prywatnie... Kuzyn nie zna naszych obecnych warunków w Kraju i myśli, że można przesłać pocztą, jak z Ameryki do Anglii — i już. Nie... Ktoś przywiózł...

WUJ: Znajomy? to ciekawe...

CIOTKA: Znajomy i nieznajomy, sama nie wiem dobrze, kto to jest. Wczoraj telefonował, że przywiózł, nazwiska swego nie podawał, więc się nie dopytywałam. Najlepiej w takich wypadkach nie pytać. Coś niecoś o konspiracji wiem, bo przecież w 39-tym byłam w Kraju... Jeśli o to chodzi,... z niejednego pieca jadłam i wiem, jak to smakuje... (*domyślnie spogląda na Wuję — po chwili od razu zmienia ton*) Dość, że paczkę dostałam dziś rano. Całe szczęście, że Stasia już nie było. Niech mi kuzyn teraz powie, co robić?

WUJ (*beztrosko*): No... rozpakować i — dać Stasiowi.

CIOTKA: Już rozpakowałam... Nic nadzwyczajnego... (*wzrusza ramionami*) Cóż tam może być za dziedzictwo...! prędzej dziwactwo niż dziedzictwo...

WUJ: A co to jest?

CIOTKA (*wskazuje na paczkę leżącą na stole*): Tu leży... Niech kuzyn zobaczy... Obrazki... reprodukcje... Proszę... (*podchodzą do stolika*)

WUJ (*odwijając papier, wyjmując szereg małych obrazków i kartek*): Hm... Obrazki... (*przygląda się*) Krajobraz polski... bardzo dobra reprodukcja... Zdaje się, że Wyczółkowski... (*ogląda raz jeszcze*) Tak, Wyczółkowski...

CIOTKA (*nieco zdziwiona*): Tak? nie przyglądałam się dokładnie... Kuzyn poznaje?

WUJ (*pokazując obrazek*): Przecież tu napisane... Zresztą, mam pamięć niezgorszą... (*wyjmując obrazek*) Tu na przykład... Chełmoński! Doskonale pamiętam! oryginał wisi w Muzeum Narodowym w Krakowie, w pierwszej sali na prawo...

CIOTKA (*jeszcze bardziej zdziwiona*): Ach — kuzyn zna Kraków?

WUJ (*lekko*): Cóż... 25 lat miałem, jak z Warszawy wyjechałem i przez kilka tygodni jeszcze mieszkalem w Krakowie. Pamiętam... „Czwórka” Chelmońskiego!... (*odkłada obrazek wyjmując z paczki albumy*) Albumy... (*z nagłą radością*) Widok Wawelu!... od Kurzej Stopki... a tu od strony Wisły... tu podwórze zamkowe... A co to jest, nie poznaję...

CIOTKA (*zaglądając przez jego ramię*): To? to chyba będzie... Ach, wiem! Biblioteka Jagiellońska!

WUJ (*oglądając kartkę po kartce*): Reprodukcje... Matejko... Kazanie Skargi... Batory pod Pskowem... Rejtan... (*nagle*) Co to? Galeria królów polskich!

CIOTKA: Słowo daję!

WUJ (*ze smutnym uśmiechem*): Taaak... Galeria królów polskich... (*po dłuższej chwili, odkłada album zwraca się do Ciotki*): Więc to jest ta przesyłka z Kraju... hm... (*innym tonem*) O co kuzynce chodzi?

CIOTKA (*z rozpaczą*): Przecież to wszystko jest dla Stasia!

WUJ (*kiwa głową*): Wiem, wiem... Od babki, nie?

CIOTKA: Tak. Od babki Demskiej. Ale czy kuzyn nie uważa, że... (*wraca na swoje poprzednie miejsce — wskazuje wujowi fotel*) Niech kuzyn siada... (*gdy wuj usiadł*) Musimy się teraz nad tym poważnie zastanowić... Widzi kuzyn, przyjechałam tutaj z chłopcem w 1944 roku tylko dzięki dobroci kuzyna... (*bliska płaczu*) Zawsze będę pamiętała,

że nas kuzyn sprowadził z Palestyny i zaopiekował się sierotą...

WUJ (*przerywa prawie szorstko*): Nie ma o czym mówić... Napisała kuzynka, Czerwony Krzyż mnie znalazł i uważam za zupełnie naturalne, że zająłem się chłopcem należącym do mojej rodziny, no — i kuzynką. Chociaż nie znaliśmy się, przecież to było moim obowiązkiem...

CIOTKA (*jeszcze ma tzy w głosie*): Ja też mając na uwadze dobroć kuzyna... no... i jego stanowisko w tym kraju, starałam się zastosować do wszystkich rozkazów kuzyna...

WUJ (*przerywa z uśmiechem*): To były tylko rady... O rozkazach nie ma mowy.

CIOTKA: Dlatego oddaliśmy Stasia do szkoły angielskiej, otoczyliśmy angielskimi kolegami (*Wuj potakuje głową*) I — nigdy mu o Polsce nie mówiłam. Aż tu nagle ta paczka! (*ociera tzy*)

WUJ (*rzeczowo*): Ale w domu mówicie po polsku...

CIOTKA (*z tragedią w głosie*): To moja wina... Trudno w domu milczeć... a jeszcze trudniej mnie starej, nauczyć się po angielsku... Próbowałam nieraz... ale Staś się śmieje... (*Wuj zaczyna się śmiać*) Kuzyńowi dobrze się śmiać, mówi po angielsku jak Anglik... (*po chwili — zapominając o płaczu*) Zresztą i kuzyn choć tyle lat w Anglii mieszka, jest tutejszym obywatelem, stoi na czele swego przedsiębiorstwa, przecież i kuzyn po polsku mówi doskonale!

WUJ (*poważnieje*): Ach, ja! to zupełnie co innego. Przyjechałem tu jako dorosły i już nie od-uczyłem się myśleć po polsku.

CIOTKA: Ale Staś przyjechał tu mając lat 9 i jak tylko pójdzie z domu na uniwersytet — zapomni.

WUJ (*zastanawia się chwilę — mówi do siebie*): Nie wiem... ale może właśnie tak będzie lepiej... (*do Ciotki*) Więc o co kuzynce chodzi, o te obrazki? No cóż... można Stasiowi oddać. Tym bardziej, że babka kazała je przesłać do Anglii.

CIOTKA: Tak. Zgodnie z tym, co pisała ciotka Tosia...

WUJ (*żywo*): To ciotka Tosia żyje? nie mi kuzynka nie mówiła!

CIOTKA (*zdziwiona*): Nie wiedziałam, że kuzyn ją znał...

WUJ: Pamiętam, jak przez mgłę... Miała śliczne niebieskie oczy... Była młodą mężatką, kiedy wyjeżdżałem...

CIOTKA: Żyje staruszczenka. Tuż przed powstaniem warszawskim razem z babką Stasią przeniosły się do Krakowa. I tam babka Demska umarła. Więc jak ciotka Tosia pisała, babka Demska przed śmiercią kazała rzeczy te przesłać Stasiowi...

WUJ: Tym bardziej nie widzę powodu, żeby się zastanawiać. Wolę zmarłej należy uszanować.

CIOTKA (*zakłopotana*): Naturalnie... tak... ale w paczce znalazłam też kopertę... (*urywa*)

WUJ (*zainteresowany*): Jaką kopertę?

CIOTKA: Właśnie o to chodzi, że nie wiem, co w niej jest... Duża, owinięta tasiemką, opieczetowana... (*wstaje, podchodzi do stolika, wyjmuje z paczki kopertę, podaje Wujowi*) Ręką pani Demskiej napisane...

WUJ (*czytając*): „Oddać do rąk własnych wnukowi mojemu, Stanisławowi Demskiemu, w Anglii”.

CIOTKA (*ptaczliwie*): Próbowałam na wszystkie strony... nie mam prawa otwierać... ale jak mogłam wywnioskować, tam są jakieś papiery...

WUJ (*waży kopertę w ręce*): Może jakieś pamiątki rodzinne?... Ciekawe, bardzo ciekawe...

CIOTKA (*żywo*): Pamiątki rodzinne? w takim razie nie można już nic gorszego!

WUJ (*poważniej*): Myśli kuzynka...?

CIOTKA: Naturalnie! Kuzyn tego może nie zrozumie, bo kuzyn prawie już nie Polak, stosunków naszych nie zna, ale ja wiem, co o tym sądzić... Kiedy moja młodsza siostra Ludwika, matka Stasia, wychodziła za Jana Demskiego... Szwagier tak samo się nazywał jak kuzyn...

WUJ (*śmieje się*): Wszyscy w naszej rodzinie to Janowie, Stanisławowie, a co drugi to Henryk... Mój ojciec był też Stanisław...

CIOTKA (*tkliwie*): Jeden kuzyn tylko przeważał się John... To tak ładnie... (*wzdycha*)

WUJ: O czym to kuzynka mówiła? Staś może przyjść lada chwila... (*patrzy na zegarek*)

CIOTKA: Ach tak... tak... Otóż rodzina moja, ludzie pogodni, sprzeciwiali się nieco temu małżeństwu... Niech Bóg broni! nikt nie miał nic przeciwko Demskim, doskonała rodzina, wielkiej zażyłości, ale... z powodu starej pani Demskiej. Była wnuczką powstańca z 63-go roku, wujów miała w powstaniu, dwóch na Syberii zmarło i jak do tego wyszła za Demskiego, również syna powstańca...



WUJ (*nagle przerywa stanowczo*): Wiem, Po-
cóż mi kuzynka opowiada dzieje mojej rodziny?
Czas tylko tracimy, Staś może wrócić, chciałbym
jeszcze z chłopcem porozmawiać, a dziś muszę
wrócić do Brighton...

CIOTKA: Jednak kuzyn na pewno wszystkiego
nie wie! Kuzyn bardzo rozsądnie wcześniej wyje-
chał za granicę, jak każdy młody powinien był
wówczas postąpić... Więc muszę teraz wszystko
opowiedzieć dokładnie, żeby kuzyn zrozumiał mo-
je obawy... Otóż pani Demska, babka Stasia —
święć, Panie, nad jej duszą — należała do tego typu
kobiet, które wiecznie nosiły żalobę za kogoś, kto
zginął, kogo wywieziono na Sybir, kogo Ochra-
carska chwyciła... Kuzyn nie zna tych stosunków,
ale tak u nas bywało przed 1914-tym. Za wszyst-
kich, za całą Polskę, żalobę nosiła i w tym duchu
synów swoich wychowywała...

WUJ (*necierpliwie*): Tak, tak... I co dalej?

CIOTKA (*z rozrzewnieniem*): A Ludwisia, we-
sołe dziecko była, jak i ja zresztą, jak cała nasza
rodzina... Cóż, zwykli ludzie, którym jakoś życie
pogodnie się układało, bo nie robili z niczego tra-
gedii, a do intryg politycznych się nie miesza-
li... Więc obawialiśmy się tego wiecznego smutku dla
Ludwisi. Przy tym linia Demskich, jak kuzynowi
może wiadomo... (*zniża głos prawie do szeptu*)...
przed 1914 rokiem politycznie była bardzo zaangażo-
wana i wiecznie kogoś z nich do więzienia bra-
no...

WUJ (*opryskliwie*): Coś o uszy moje się obi-
jało, objało... I co?

CIOTKA: Obawiam się zatem, że jeżeli pani
Demska, umierając, jakieś pamiątki wnukowi prze-

kazała, to na pewno związane są z martyrologią rodziny. A tak chciałabym tego uniknąć, żeby Stasia, jedyne go dziś z młodych Demskich, już tragedią nie poić... (*Wuj nie odpowiada, patrzy przed siebie — Ciotka mówi coraz płaczliwiej*) Tak sobie postanowiłam, jak z nim w Rosji jeszcze siedziałam... Już tyle łez było w jego rodzinie... tyle nieszczęścia, że niech chociaż on jeden...

WUJ (*po chwili*): Taak... Niech choć on jeden... Tym argumentem przekonała mnie kuzynka wtenczas, kiedy to trzeba było decydować do jakiej szkoły Stasia posłać. Angielskiej czy polskiej...

CIOTKA: Bo od razu poznałam zapatrywania kuzyna i widziałam, jak kuzynowi na tym zależy, żeby Stasia czysto po angielsku wychować. Poza tym... jeżeli się już jest w Anglii, to jak nie skorzystać ze sposobności? Dawniej cała rodzina się składała, żeby syna wysłać na studia za granicę, a tu — samo z nieba spada! A chłopiec jest dla mnie jak rodzony. Dzieci nigdy nie miałam, wcześniej owdowiałam i od chwili, kiedy Ludwisia wysłała mnie ze Stasiem w 39-tym do Lwowa, starałam się zastąpić mu matkę. A potem, kiedy się dowiedziałam, jak tragicznie zginęła razem z mężem w Oświęcimiu, powiedziałam sobie — trzeba raz z tym skończyć i Stasia wychować na szczęśliwego człowieka. Dlatego zaczęłam szukać kuzyna i — przywiozłam chłopca do Anglii.

WUJ (*wstaje nagle, zaczyna chodzić po pokoju — po chwili*) Kuzynka przypuszcza, że w koperce znajdują się pamiątki babki Demskiej?

CIOTKA: Ręczę, że zapiski. Całe życie zbierała fotografie, winiety, klepsydry i przy każdej robiła notatki. Strzegła ich jak oka w głowie i często

mawiała: „To dla mego wnuka. Może nie doczekam lat jak będzie dorosły, niech z tych zapisków uczy się historii polskiej, jakiej w żadnym podręczniku nie znajdzie”. Na pewno podczas bombardowania Warszawy miała je przy sobie, a potem -- do Krakowa zawiozła.

WUJ (*jakby do siebie*): To była wielka Polka...

CIOTKA (*szczebiotliwie*): Ja też jestem Polką i mojej rodzinie nikt polskości nie odmówi, ale trzeba żyć normalnie, jak każdy człowiek na świecie. Już nieraz na ten temat posprzeczaaliśmy się z panią Demską, a jeżeli chodzi o mnie, to... pani Demska otwarcie mnie nie lubiła... (*urazona*) Nazywała lalką... A ja dalej utrzymuję, że nie należy krzywdzić młodzieży opowiadaniem najbardziej ponurych historii. Było, minęło, z losem trzeba się pogodzić.

WUJ (*powtarza bezmyślnie*): Z losem trzeba się pogodzić...

CIOTKA: Trzeba sobie powiedzieć — taka jest wola Boża.

WUJ (*dopiero teraz jakby zrozumiał*): Kuzynka wychowuje Stasia religijnie. To dobrze.

CIOTKA (*żywo*): Naturalnie! Co niedzieli chodzi ze mną do kościoła i nad łóżkiem powiesiłam mu obrazek Matki Boskiej. Chłopak wie, że jest katolikiem, a to chyba samo za siebie mówi.

WUJ: Ale co on wie?

CIOTKA: No... to co każdy katolik, wiedzieć powinien.

WUJ (*zastanawia się*): Taak... Hm... (*nagle*) Ale na razie wciąż jeszcze nie rozumiem, o co kuzynce chodzi?

CIOTKA: Po prostu oddać Stasiowi kopertę, czy nie oddać? Oddam, to zacznie czytać i szok będzie dla niego. Przecież on nic nie wie o tym wszystkim... (*wskazuje na kopertę*) Rodziców nawet dobrze nie pamięta, bo cztery lata miał, jak nas bolszewicy we Lwowie zagarnęli. Zacznie się dopytywać — bardzo bystry i wszystkiego ciekawy — i niech Bóg broni, odezwie się w nim... (*nagle urywa, patrzy nieśmiało na Wuję*) Najmocniej kuzyna przepraszam za to, co powiem... (*Wuj milczy*)... ale odezwie się w nim ta niespokojna natura Demskich — wtenczas moje wysiłki gotowe pójść na marne. Znow wyrośnie jeden więcej Polak bez ziemi, z przynależnością do czegoś... czego nie ma, a o co będzie się wiecznie upominał!

WUJ: Kuzynka bardzo trzeźwo rozumuje.

CIOTKA (*z wdziękiem*): Tak mnie już wychowano i wcale tego nie żałuję.

WUJ: Jednak nie można zatrzymywać listu, który nie jest do kuzynki adresowany.

CIOTKA: Wiem, ale czyż cel nie uświęca środków? Staś wychowany na Aglika, stanie się Anglikiem, obywatelem wolnego, solidnego kraju — jak kuzyn.

WUJ: Obywatelem... (*zakłada ręce do tyłu, wpatruje się w końce swoich bucików*) Trzydzieści lat minęło, jak zostałem Brytyjczykiem... Prowadzę własne przedsiębiorstwo, mam dużo przyjaciół angielskich i — mimo wszystko zawsze uważają mnie za cudzoziemca.

CIOTKA: Bo jak kuzyn sam przyznaje, wciąż jeszcze myśli po polsku, ale z czasem i to się wygładzi.

WUJ: Dużo czasu już mi nie zostało... Przyjechałem tu mając lat 25.

CIOTKA: Ale Staś przyjechał mając lat 9 i droga stoi przed nim otworem, a ja nie mam zamiaru drogi tej mu zamykać i — koperty nie oddam! *(patrzy z tryumfem)*

WUJ *(kręci głową)*: Kuzynko, trzeba się zastanowić...

CIOTKA *(szczebiocząc)*: Mogła była przecież spłonąć podczas bombardowania... *(patrzy znacząco na Wuję)*

WUJ: No tak... wtenczas by przepadła...

CIOTKA: *(j.w.)*: Mogła być przyjęta przez cenzurę...

WUJ *(wciąż oglądając końce swoich bucików)*: Też możliwe... zaraz... *(zastanawia się)* To co kuzynka mówi, nie jest bez racji... Ja sam przecież nieraz się zastanawiałem... Po co? po co to wszystko i tyle... *(nagle urywa, jakby nie chciał już o tym myśleć)*

CIOTKA *(przekonując)*: Niszcząc przeszłość stworzymy Stasiowi szczęśliwą przyszłość...

WUJ: Wszystko prawda... *(nagle zwraca się do Ciotki. Dopiero teraz patrzy na nią)* W takim razie dobrze. Kuzynka kopertę spali.

CIOTKA *(pogodna, jak kanarek)*: Jakby kuzyn w myślach moich czytał!

WUJ *(poważnie)*: Ale to trzeba zrobić — zaraz. Boiler jest?

CIOTKA: Gorąca woda dzień i noc. Mrs. White doskonale pali i w ogóle tak zajmuje się domem, jakby tu od lat służyła.

WUJ: Bo też i przez 20 lat moim gospodarstwem się zajmowała. Dopiero jak przeniosłem interesy z Londynu do Brighton, odeszła... Doskonale. Proszę spalić... (*podaje Ciotce kopertę*) Tylko jedno — niech kuzynka pamięta: Staś nigdy nie może się o tym dowiedzieć.

CIOTKA (*zdziwiona*): A od kogoż?

WUJ: Choćby od kuzynki samej.

CIOTKA (*godnie*): Widać, że kuzyn mnie nie zna... (*kieruje się w stronę drzwi, nagle zatrzymuje się na progu*) A teraz, skorośmy już postanowili... (*przymilnie*)... Może by jednak zaglądnąć do koperty?

WUJ (*stanowczo*): To nie byłoby fair. Możemy spalić, jeżeli dobro chłopca tego wymaga, ale nie wolno nam popełniać niedyskrecji. Niech kuzynka... (*w tej chwili drzwiami po lewej wbiega Śiaś*)

STAŚ (*podbiega do wuja*): Hallo, uncle! Jak się wuj ma!

WUJ: Jak się masz Stasiu! Co? już po szkole?

STAŚ (*podchodzi do Ciotki, całuje ją*): dobry wieczór, ciociu. Ale mamy niespodziankę! (*do Wuja*) Zwolniłem się z ostatniej godziny. Jak tylko Mrs. White zadzwoniła, że wuj przyjechał...

CIOTKA (*która już wychodzi z pokoju, -zatrzymuje się na progu*): Dokąd dzwoniła?

STAŚ: Do szkoły. Zaraz się zwolniłem. (*nagle*) Wie wuj? wczoraj był mecz footballowy, nasza szkoła przeciwko St. Thomas School i pobiliśmy ich do 3 do zera!

WUJ (*pogodnie*): Ooo! tyś grał?

STAS: Gram jako lewy skrzydłowy. Trzy gole wsadziliśmy im pod rząd, żaden nawet nie drgnął... Na przyszły miesiąc stajemy do zawodów z Dippingfield...

CIOTKA (*przerywa*): To rozmawiajcie sobie teraz, a ja się zajmę... (*chce wyjść*)

STAS (*podbiega do niej*): Zaraz ciociu, tylko muszę coś opowiedzieć, niech ciocia nie odchodzi... (*bierze ją za rękę — w tej chwili spostrzega list*) Do mnie? (*patrzy na kopertę*) Do mnie adresowany! Dziękuję cioci... To jest ta paczka? (*odbiera jej kopertę*)

CIOTKA: Jaka paczka?

STAS: Która dziś rano przyszła z Polski. Mrs. White mówiła. To ta koperta?

CIOTKA (*tracąc głowę zmieszana*): Ależ nie! koperta była w paczce. Paczka tu leży! (*wskazuje na stół. Staś prędko podchodzi do stolika, zagląda do paczki*)

STAS: Ta paczka przyszła z Polski? Od kogo?

CIOTKA: To... to... (*patrzy bezradnie na Wuję*)

WUJ (*patrząc znacząco na Ciotkę*): Od twojej babki Stasiu. Matki twego ojca, która umarła rok temu.

STAS (*woła*): Od babci Demskiej! (*prędko zaczyna wyciągać wszystkie obrazki i albumy. Kopertę kładzie na stole*)

WUJ (*do Ciotki — półgłosem*): Stało się. Trudno. Ale nie wolno chłopca w błąd wprowadzać.

CIOTKA (*ze złością*): Nikt Mrs. White nie kazał telefonować... Ach, te kumochy angielskie!

WUJ (j.w.): Lepiej nie trzeba jej było mówić.

CIOTKA: Cóż... widzi, co się w domu dzieje, więc powtórzyła...

WUJ (półgłosem): ...co jej niepotrzebnie powiedziano.

STAŚ (podbiega do Ciotki, pokazuje jeden z obrazków): Ciociu, co to jest?

CIOTKA: To? nic... obrazek... widzisz, że konie...

STAŚ: Ale kto ten obraz malował?

CIOTKA: Malarz polski... (do Wuja półgłosem) A nie mówiłam? Już się zaczyna.

WUJ (jakby nie słyszał tej uwagi): Chełmoński się nazywał, a obraz nazywa się „Czwórka”.

STAŚ: Bardzo mi się podoba... (przygląda się obrazkowi): A gdzie ten Chełmoński jest teraz, ciociu?

CIOTKA: Dawno umarł. Stasiu, nie kręć mi głowy, widzisz, że wuj przyjechał.

STAŚ: Tylko jeszcze jedno, ciociu... Gdzie ten obraz wisi?

CIOTKA (po chwili namysłu): W Muzeum Narodowym w Krakowie. (patrzy na Wuja, który potakuje głową)

STAŚ (zdziwiony): W jakim?

WUJ: Narodowym, National Gallery. Rozumiesz teraz?

STAŚ (po chwili): Rozumiem i muszę to Bobowi pokazać. Wie wuj? Bob, mój kolega, mówi, że najpiękniejsze obrazy na świecie są tylko w Wind-

sorze i w National Gallery. Tymczasem widzę, że...
(znów patrzy na obrazek) A czy tam jest więcej
takich obrazów?

WUJ: Mnóstwo. Niestety, wiele z nich podczas
tej wojny przepadło... Sztuka polska jest prześliz-
nana... Cóż za arcydzieła! Wyczółkowski, Matejko,
Siemiradzki, Kossak, wspaniały Wyspiański...

STAŚ (żywo): Tak? Muszę to kiedyś zobaczyć!
Wuju, a niech mi wuj powie, czy Chełmoński ma-
lował ten obraz dla muzeum?

WUJ (uśmiecha się, zaczyna chodzić po po-
koju): Opowieść głosi, że Chełmoński malował to
jako kurtynę dla jakiegoś teatryku paryskiego.
Nikt o tym nie wiedział, nie słyszał; to i nie zwracał
uwagi. Dopiero później, w lata po jego śmierci,
przez przypadek ktoś znalazł na strychu rzucone
płótno. Wtenczas oceniono wartość...

STAŚ (wyciągając album): A to co, wuju? co
to za zamek?

WUJ: Wawel. Zamek królów polskich.

STAŚ: To taki zamek jest w Polsce?... (przy-
gląda się) Chyba większy od Windsoru... Ale dla-
czego tu inny, tam inny?

CIOTKA (nagle): Stasiu, przestań męczyć wuja
pytaniami! Oglądnij obrazki, tylko już nie pytaj!

WUJ: Droga kuzynko... (uśmiecha się) Stało
się. Teraz trzeba odpowiadać. (do Stasia) Dłacz-
ego tu inny, a tam inny? Bo wieki całe składały się
na jego budowę. Wszystkie epoki, wszystkie style
możesz znaleźć na Wawelu... A widzisz tę wieżę
z małymi okienkami?

STAŚ: Widzę... Mury wyciągnięte w dół jak
łapy...

WUJ: Dlatego też nazywa się Kurza Stopka.
Tutaj ponoć mieszkała królowa Jadwiga...

STAŚ (*powtarza*): Królowa Jadwiga... To i myśmy mieli kiedyś królową?

WUJ: Wielką królową...

STAŚ: Taką jak Queen Elisabeth? jak Victoria?

WUJ: Nawet większą, bo chociaż tamte rządziły dobrze i mądrze i za ich panowania Anglia doszła do największego rozkwitu, przecież żadna z nich nie poświęciła siebie samej dla dobra kraju i całego chrześcijaństwa.

STAŚ: A co takiego zrobiła, wuju?

WUJ: To długa historia, opowiem ci kiedyś...

STAŚ (*nagle zwraca się do Ciotki*): Dlaczego nikt mi o tym nie mówił? Gdybym był kilka dni temu wiedział, to mógłbym pochwalić się kolegom. (*zwraca się do Wuja*) Wie wuj, oni mówili, że nie ma takiego kraju, gdzie kobiety byłyby tak mądre, jak w Anglii. Aż dwie królowe mieli, za których Anglia doszła do potęgi. Nic nie wiedziałem, to powiedziałem, że mają rację i razem z nimi się cieszyłem. A tak, zaraz bym im świeknął o Jadwidze!

CIOTKA (*nerwowo*): Dlaczego? cóż ty chcesz za dyskusje prowadzić w swojej szkole?

STAŚ: A ciocia myśli, że koledzy uważają mnie za swojego? Nigdy w świecie i zawsze traktują mnie jako foreignera i pytają, jak to w Polsce było — a ja nic nie wiem... Teraz będę mógł się bronić... I co jeszcze, wuju, o królowej Jadwidze?

WUJ (*sięgając po jedną z kartek*): Królowa Jadwiga zasadniczo jest fundatorką pierwszego

uniwersytetu polskiego... (*podsuwa mu obrazek*).
Długie lata należał do najświetniejszych w Europie.

STAŚ (*oglądając*): Nic o tym nie wiedziałem...
Takiego uniwersytetu jak Oxford?

WUJ: Takiego samego, tylko że Oxford został
ufundowany w 1248 roku, a krakowski uniwersy-
tet w 1400...

STAŚ (*nagle chwyta album*): A to, co to jest?

WUJ: Portrety królów polskich... Widzisz, tu
jest właśnie Jadwiga, tu Władysław Jagiełło, jej
mąż, który dał początek dynastii Jagiellonów...
tu Kazimierz Wielki, który był wujem ojca Jadwigi,
a tu Władysław Łokietek...

STAŚ: Dlaczego Łokietek?

WUJ: To znaczy — mały jak łokieć. Był małego
wzrostu, więc tak go nazywano.

CIOTKA (*nagle wesóło*): I nazywano go Królem
Chłopków! Pamiętam doskonale! Inna rzecz, że
zdumienie mnie ogarnia, skąd kuzyn tak świetnie
zna historię Polski?!

WUJ (*ośchle*): Nie znam. Co mówię, to wiado-
mości podstawowe, jeszcze z pierwszych lat nauki.

CIOTKA: Jednak kuzyn ma doskonałą pamięć,
jeżeli nie zapomniał, czego w szkole uczono. Jeżeli
chodzi o mnie — z głowy wyleciało! (*zaczyna się
śmiać*)

STAŚ (*do wuja*): Dlaczego — Król Chłopków?

WUJ: Specjalnie się troszczył o los chłop-
a polskiego...

STAŚ: Niech mi wuj wytłumaczy, co to jest
właściwie — chłop polski?

WUJ: W Anglii dziś tego właściwie nie znamy. Peasant — trudno znaleźć porównanie. Chłop? Chłopa w naszym pojęciu tu nie ma. Jest tylko farmer. Widzisz... chłop polski — to jest rolnik, na ziemi wyrosły i z ziemią związany... Polak z krwi i kości... (*Ciotka słuchając, patrzy niespokojnie na Wuję*) Najszlachetniejsza klasa, która Polskę właściwie stanowiła... W dawnych, dawnych czasach, chłop polski zależny był od swojego pana, czyli właściciela ziemi, którą uprawiał... Dopiero w roku... (*zakrywa sobie oczy ręką — zastanawia się*) Dopiero w 1791 roku, dnia 3 maja, sejm pod przewodnictwem Małachowskiego wziął pod opiekę państwa chłopa... Chłop polski, bodajże czy nie pierwszy w Europie pracujący na roli, stał się wolnym, na własnej ziemi osiadłym. I tak już został i tak już zostanie... bo...

CIOTKA (*coraz niespokojniejsza*): Czy kuzyn nie napiłby się herbaty?

WUJ (*patrzy na nią zdziwiony*): Nie dziękuję... już piłem. (*po chwili uśmiecha się znacząco*)

STAŚ (*przejęty*): Za którego króla tak się stało?

WUJ (*pokazując mu jeden z portretów*): Za Stanisława Augusta... ale był to ostatni król polski.

STAŚ: Ostatni? Dlaczego? Co się potem stało?

WUJ (*krótko*): Polska została rozdzielona. Ziemię zabrali Niemcy, Austriacy i Rosjanie...

STAŚ: Ale Anglia nic nie wzięła, prawda? To nie byłoby fair!

WUJ: Nasza Anglia nic nie wzięła, ale też nie zrobiła nic takiego, żeby się podziałowi ziem polskich sprzeciwić.

STAS: I wtenczas nikt Polsce nie przyszedł z pomocą?

WUJ: Jedyne kraj, który rozbioru Polski nie uznał — to Turcja.

CIOTKA: Nic o tym nie wiedziałam! Że też człowiek jeszcze na starość się czegoś nauczy!

STAS: Turcja? No, ale Turcja jest za mała, na to trzeba było potęgi angielskiej... (*zamyśla się*) Wuju, po tym podziale ziemi chłop znów dostał się do niewoli?

WUJ (*mocno*): Chłop? Nie Stasiu, chłop polski pod każdym zaborem został sobą. Polakiem. Tego mu nikt nie zdoła odebrać i nie odbierze, nawet dzisiaj, kiedy...

CIOTKA (*nagle*): A może by się kuzyn jeszcze napił herbaty?

WUJ: Nie, dziękuję kuzynko. (*po chwili*): Niech się kuzynka nie boi, sam poproszę — jak będę miał pragnienie.

STAS: Wszystko, co wuj opowiada, jest bardzo ciekawe. I po tym podziale Polska już nigdy Polską nie była?

WUJ: W 1918 roku wziął ster państwa w ręce (*prędko szuka między portretami*) Ten...!

STAS (*przyglądając się*): Kto to jest — nowy król Polski?

WUJ: Choć niekoronowany, ale koronowanym równy — Józef Piłsudski.

STAS (*wola*): Marszałek!

WUJ (*zdziwiony*): Skąd wiesz? (*do Ciotki*): Kuzynka mówiła?

CIOTKA (*również zdziwiona*): Nie. Aż się dziwię, skąd Staś...?

STAŚ: Nauczyciel w szkole mówił. Mr. Johnson. Jak tylko mnie poznał, zaraz na pierwszej lekcji powiedział, że Marszałek Piłsudski był wielkim człowiekiem.

WUJ: A ty, co na to?

STAŚ: Powiedziałem, że tak. Bo co mogłem powiedzieć? Ale wstyd mi było, że pierwszy raz o tym słyszałem. Potem pytałem cioci, ale ciocia powiedziała, żebym się nauczył matematyki i już. (*patrzy z wyrzutem na Ciotkę*)

CIOTKA (*bliska płaczu*): Kuzyn sam rozumie, że...

WUJ: Rozumiem, bardzo dobrze rozumiem, nawet więcej, niż przed godziną...

STAŚ (*zamykając album*): Wezmę jutro do szkoły i pokażę Mr. Johnsonowi. Jeżeli uczy nas historii to dlaczego nie mówił o Jadwidze? (*podchodzi do stołu, zaczyna zbierać rozrzucone kartki i obrazki — i nagle zwraca się do wuja*): Proszę wuj, a co się działo w Polsce do 1918 roku?

CIOTKA (*nie zwraca uwagi na pytanie Stasia — do wuja*): A może kuzyn zostanie u nas na kolacji?

WUJ (*patrzy na zegarek*): Co prawdę chciałem wrócić na obiad do Brighton, ale i tak już za późno... Pojadę chyba tym o 9-ej... (*wyciąga z kieszeni notes*) Dobrze kuzynko, z chęcią zostanę.

CIOTKA (*wstaje*): Zaraz uprzedzę Mrs. White (*do Stasia*): A ty, Stasiu, zajmij się przez ten czas wujem. Pokaż ostatnie zadanie... (*do Wuja*): Za to zadanie otrzymał specjalną pochwałę. Pojęcia

nie ma kuzyn, jak Staś doskonale pisze po angielsku... (wychodzi)

STAŚ (który już pozbiierał do paczki rozrzucone obrazki, nagle bierze do ręki jakiś większy. Wyciągnął go z paczki, przy układaniu innych rzeczy — ogląda, zaczyna sylabizować) Wuju, co to znaczy Laj-d'zu-a-nia?

WUJ (zajęty był teraz oglądaniem swego notesu): Pokaż... (bierze album, czyta) Lithuania! To było w paczce?

STAŚ: Na dnie leżało. Co to znaczy?

WUJ (po dłuższej chwili): To nazwa... cykl obrazów...

STAŚ: Chełnońskiego?

WUJ: Skąd!... Grottgera Artura...

STAŚ (przegląda): Cóż za dziwne obrazy... Co to jest?

WUJ (który dotychczas był spokojny, teraz zaczyna być nieco zdenerwowany): Nie ważne Stasiu... W każdym razie teraz nie czas, żeby je przeglądać... Weź to.

STAŚ (z żalem): Dobrze wuju, ale wuj mi kiedyś wytłumaczy, prawda?... (Wuj nie odpowiada) Czy przynieść zadanie angielskie? (Wuj milczy) A może jednak wuj mi powie...

WUJ (szorstko): Cóż ci mogę powiedzieć! Sam dużo nie wiem... Zresztą... (z nagłą decyzją) Pytałeś się przed chwilą, co działo się z Polską po rozbiorze? Do czasu 1918 roku? Masz! Patrz! (otwiera przed nim album)

STAŚ (przyglądając się uważnie każdej kartce — mówi jakby z lękiem): Tu biją się na bagnety...

Tu pożar... granat uderza w kościół... Ach... a to co?

WUJ (*nawet nie patrzy na obrazy*): Moskale... Rewizja w domu polskim...

STAŚ (*coraz prędzej przewraca kartki*): A to co?

WUJ (*patrzy przed siebie*): Pobór do wojska — rosyjskiego.

STAŚ: A to?

WUJ (*rzuca okiem na kartkę*): Bitwa w lesie...

STAŚ (*odwraca kartkę*): Jakaś izba... ktoś puka do okna...

WUJ: Znak dany temu Polakowi, który w tej chacie się ukrywa...

STAŚ: A ta dziewczyna? Dlaczego tak się skrada?

WUJ (*mówi coraz bardziej nerwowo*): Ta dziewczyna przeprowadza przez granicę...

STAŚ: Kogo?

WUJ: Polaków, którzy muszą uciekać...

STAŚ: Uciekać? Przed kim?

WUJ: Przed rosyjskim więzieniem... Widzisz? (*przerzuca kartki szybko, zatrzymuje się na jednej*) Tu ich wiozą w kibitkach, czyli wozach więziennych, wiozą na Sybir, gdzie zakuwają w kajdany, spychają do kopalni, biją... O, jak tu... na tym obrazku!

STAŚ (*z rozpaczą*): Ale dlaczego wuju? nie rozumiem! co oni zrobili?!

WUJ: O wolność swoją walczyli przez te dziesiątki lat, o które pytałeś. Dlatego!

STAŚ (*patrzy na wuja uważnie — po chwili cicho*): Bohaterowie.

WUJ (*żywo odwraca się ku niemu*): Coś ty powiedział?

STAŚ (*j.w.*) Że to są bohaterowie, wuju. Ludzie, którzy przezwyciężają wszystkie trudności dla dobra swojego narodu — to bohaterowie.

WUJ (*podniesionym głosem*): To szaleńcy! Porywali się z motyką na słońce!

STAŚ: A kapitan Scott? A Gordon? W szkole zawsze stawiają nam ich za przykład. Sądziłem dotychczas, że naprawdę trudno o większych bohaterów... (*po sekundzie zastanowienia dodaje*) ...bo nie wiedziałem, że i myśmy mieli swoich. Dlaczego ciocia nigdy mi o nich nie mówiła? Dlaczego... wuj?

WUJ (*stanowczo*): Ciotka miała rację! Nie trzeba sobie głowy nabijać rozpamiętywaniem tego, co minęło, romantycznymi dziejami... Dość tych pytań! Zabierz te drobiazgi do swojego pokoju, możesz nawet powiesić na ścianie, bo to pamiątka po babce, ale nie myśl o nich więcej, — bo nie trzeba. Kiedyś zrozumiesz... A teraz... (*nerwowo*) Zabierz to wszystko... zabierz... Prędko! (*sam zaczyna składać kartki*)

STAŚ: Ale wuju...

WUJ: Powiedziałem — dość pytań.

STAŚ (*cicho*): Tak jest, wuju... (*wynosi paczkę, kieruje się ku drzwiom po prawej — w tej chwili wchodzi Ciotka*)

CIOTKA (*spostrzegając Stasia wychodzącego*): Bardzo dobrze, zrób porządek, bo niedługo kola-

cja...*(Staś bez słowa wychodzi)* Kuzyn będzie jadł
placki kartoflane?

WUJ *(jakby się dopiero obudził)*: Placki?
Placki? Aha...! Naturalnie! Wyśmienita rzecz...
Nie chciałbym tylko kuzynki trudzić.

CIOTKA: Mrs. White już przygotowuje.

WUJ *(z uśmiechem)*: A skądiesz pocziwa
White zna się na tym?

CIOTKA: Nauczyłam ją. *(cicho)* A co Staś?

WUJ *(od razu traci humor)*: E, kuzynka ma
rację. Trzeba chłopca pilnować, bo to zapalczywa
głowa i sam zły jestem na siebie, żem się dał
wciągnąć w rozmowę.

CIOTKA *(zbierając ze stołu sznurki i papier)*:
A nie mówiłam? Nie ma nic gorszego, jak pojenie
młodzieży przeszłością i to w dodatku taką, która
nie przyniosła nam nic dobrego. *(po chwili)* A co
było w kopercie?

WUJ: W kopercie? *(rozgląda się)* Prawda,
gdzież koperta! *(sposstrzega leżącą na stole)* Nawet
nie otworzył!

CIOTKA: Zapomniał! *(po chwili)* Doskona-
le... w takim razie... *(chwilę jeszcze się waha, pa-
trzy pytająco na Wuja, wreszcie bierze kopertę i
prędko kieruje się ku drzwiom po lewej, gdy Staś
ubiega z drzwi po prawej.)*

STAŚ *(patrzy na stół)*: A koperta? Koperta, za-
pomniałem! *(sposstrzega w ręku Ciotki, prędko z
ręki jej wyjmuje)* Zapomniałem... Dziękuję cioci...
*(wybiega drzwiami po prawej. Ciotka stoi znieru-
chomiata, z wyciągniętą ręką — patrzy na Wuja.
Ten tylko rozkłada ręce bezradnie.)*

WUJ: Na to nic nie poradzimy.

CIOTKA (podnosi ręce ku górze ze zgrozą):
Właśnie myśmy powinni znaleźć radę!

WUJ: Trudno walczyć przeciwko przeznaczeniu
i — ostatecznie list jest do niego adresowany.

CIOTKA (z płaczem w głosie): Kuzynowi łatwo mówić, jak całe życie spokojnie w Anglii siedział, ale po tym wszystkim, co ja przeszłam... (już, już zaczyna płakać, ale spostrzega kawałek papieru z opakowania leżący na ziemi. Schyla się, podnosi. Zapomniała o płaczu). Kolacja zaraz będzie, kuzynie... (ciężko wzdycha, patrzy na Wuja, który zamyślony teraz skubie tylko palcami swoją doskonale ogoloną brodę, nie widzi Ciotki, nie słyszy — Znów wbiega Staś. W ręce trzyma otwartą kopertę i jakieś kartki papieru — Ciotka zwraca się ku niemu): Stasiu, zostaw to teraz... zaraz będzie kolacja...

STAŚ: Dobrze ciociu, tylko... (zwraca się do wuja)

CIOTKA: I zostaw już wuja w spokoju, nie widzisz, że zmęczony?... (wzdycha — wychodzi drzwiami po lewej)

STAŚ (nieśmiało): Przepraszam wuja... (Wuj odwraca się ku niemu) Otworzyłem kopertę i to znalazłem... Co to jest? (podaje mu kartki papieru)

WUJ (biorąc kartki): Cóż to znowu?

STAŚ (nieśmiało): W kopercie było... Nie chciałbym już wuja trudzić, ale — co to jest?

WUJ (przyglądając się kartkom): To... to klepsydry... Widzisz, zawiadomienia o śmierci... dawniej w Polsce takie w gazetach umieszczano... To przysłała ci babka?

STAŚ: Tak... to francuska gazeta... Nie mogę

zrozumieć... a nazwisko nasze... Co to znaczy, wuju?

WUJ (*czyta*): Stanisław Demski, umarł... rok 1865...

STAŚ (*przeglądając kartki trzymane w ręce*):
A tu jest to samo po polsku... (*podaje*)

WUJ (*czyta*): Stanisław Demski... powstaniec 63 roku... (*do Stasia*) Twój pradziadek, bliski kuzyn mojego ojca... Umarł w Szwajcarii.

STAŚ: Ach, tak... Nie mieszkał w Polsce?

WUJ: Nie. Najpierw przebywał we Lwowie, tak jak... (*nagle urywa*) Zresztą dobrze nie pamiętam... (*znow przebiera palcami po brodzie*)

STAŚ: A tu jest fotografia. Kto to?

WUJ (*rzuca okiem*): Jan Demski, twój dziadek.

STAŚ: Mąż babci! Wuj go znał?

WUJ (*zamysła się. Wciąż trzyma się za brodę — po chwili*): Nie... Dzieckiem byłem, gdy go wzięto do więzienia... (*patrzy przed siebie*) Pamięć jego bardzo czczono w rodzinie... Moskale zbili go na śledztwie, w kilka dni potem umarł... a przecież przed śmiercią samą zdołał jeszcze napisać do rodziny... (*cicho deklamuje*) „Niech żywi idą na śmierć po kolei, jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec...”

STAŚ: Co to znaczy wuju?

WUJ: Nie wiem... (*przygląda się teraz fotografiom, które Staś trzyma w ręce*) Jakie to fotografie jeszcze dostałeś?... (*patrzy na jedną — woła*) Ciocia Helenka!

STAŚ (*z zaciekawieniem*): Wuj ją znał?

WUJ: Tylko z opowiadania... Nie mogłem znać, widzisz przecież, w jakiej epoce fotografia była robiona...

STAŚ (*przygląda się*): Ubrana jak królowa Wiktoria...

WUJ: Tak, to po 63-cim... Ciocia Helenka była żoną wuja twego dziadka... innego Jana Demskiego... Umarła na Syberii.

STAŚ: To Rosjanie już wtenczas wszystkich wywozili, jak mnie i ciocię?

WUJ: Nie. Dobrowolnie poszła na zesłanie, za mężem... (*przegląda fotografie*) Tu masz jego fotografię.

STAŚ: Nie rozumiem. Dlaczego wyjechała dobrowolnie?

WUJ: Widziałeś obrazy Grottgera... jak polskich skazańców wiozą w kibitkach, jak stoją w śniegu... jak pracują w kopalniach... Widziałeś. Ciotka Helenka Demska, gdy jej męża skazano, dobrowolnie ruszyła za nim na Syberię...

STAŚ: Przecież po Rosji nie wolno podróżować!

WUJ (*teraz już palców od brody nie odrywa — mówi, jakby z trudem*): W tych czasach, kiedy car rządził Rosją, mimo że Polaków, prześladowano, niszczone, przecież nawet na zsyłce można się było połączyć z rodziną. Jakies prawa istniały i dla skazańców.

STAŚ (*podsuwając drugie zdjęcie*): A to kto?

WUJ (*z nagłą radością*): Henryś Demski! Pokaż! (*długo przygląda się fotografii*) Ze też babka

zdołała to ocalić...! Jak bym go wczoraj widział...
Pogodny, uśmiechnięty... (z czułością) Henryś..

STAŚ: Mój kuzyn?

WUJ: Nawet bliski... Henryś...

STAŚ: To wuj go znał... Co się z nim stało?

WUJ: Henryś umarł w Cytadeli Warszawskiej... w 1908 roku...

STAŚ (z wielkim zdziwieniem): W Cytadeli Warszawskiej?

WUJ (coraz bardziej zdenerwowany): Więzienie... Henryś Demski należał do ruchu niepodległościowego młodzieży polskiej... schwytany przez Moskali, umarł — ale nikogo nie wydał.

STAŚ (przejęty — cicho): Teraz wuj przyzna — to bohater... (Wuj milczy. Staś patrzy uważnie na niego — powtarza) Wuj przyzna — to bohater...

WUJ (po chwili): On — ale nie ci, dla których się poświęcił. Nie warci byli... (z goryczą) nie warci takiego poświęcenia...

STAŚ: Wuju, ale przecież on nie poświęcił się dla nich, tylko dla sprawy, o którą walczyli! To nie o nich chodziło!

WUJ (z pasją): Ale powinni byli pracę dalej prowadzić! Oni tymczasem stchórzyli, rozumiesz? Wyparli się, zapomnieli! Bo znacznie wygodniej było! O, znacznie wygodniej!

STAŚ: A kto to był wuju?

WUJ (pomija pytanie): Schowaj te fotografie... dziś już nie czas... schowaj... (Staś zbiera fotografie do koperty — nagle Wuj bierze do ręki jedną)

Tylko... Czy mógłbyś mi dać tę jedną — Henrysia Demskiego?... To był mój wielki przyjaciel...

STAŚ: Naturalnie, wuju! (*oddaje mu fotografię*) Przecież wuj też jest Demski!

WUJ (*chowając fotografię do portfela*): Jestem? Byłem Demskim...! (*zastanawia się chwilę*) Choć... A może ty masz rację? Może ja wciąż jeszcze jestem Demskim?... Zanieś to wszystko do siebie... Idź już, idź...

STAŚ: Dobrze wuju, jeszcze chwilę... (*wyciąga z koperty kartkę papieru*) A list?

WUJ: A, to jest i list! Przeczytamy go po kolacji.

STAŚ: Może teraz? Po kolacji zawsze jestem śpiący... (*rozkłada kartkę, zaczyna sylabizować*) „Kochany Stasiu...” (*przerywa, podsuwa kartkę Wujowi*) Może wuj zechce pomóc? Trudno mi odczytać, ręką pisane...

WUJ (*bierze list — poprawia okulary*): „Kochany Stasiu. Wiem, że już cię nie zobaczę, ale chcę, żeby tych kilka słów powiedziało ci wszystko, czego nie zdołam sama przekazać. Dzięki zaradności ciotki ocalałeś i jesteś teraz w Anglii. Wiem, że zajął się tobą Jaś Demski, nasz bliski krewny. Wierzę i ufam, że pod jego opieką wyrośniesz na uczciwego Polaka, a o to mi tylko chodzi. Jesteś jedynym z młodych naszej rodziny, który żyje. Proszę cię, ucz się i korzystaj z pobytu w krajach wolnych, przypatruj się tym ludziom, jak sobą rządzą, by co złego jest w nich unikać, a co dobre sobie przyswoić, żebyś — gdy dorośniesz — mógł z całą świadomością i wiarą w należne ci prawa mądrze walczyć o wolność swojego narodu. Wolą moją jest — o co zawsze modłę się do Boga — by nowe pokole-

nie zdobyło Polskę mądrym postępowaniem, bo dość już krwi i łez było w każdej rodzinie, a szczególnie naszej. Ale jeżeli przyjdzie nawet stanąć do walki, nie wahaj się ani chwili. Tylko ten człowiek jakąś wartość przedstawia dla swojego społeczeństwa, który nie lęka się bronić własnego domu, języka własnego i pochodzenia. Pamiętaj, że stoją za tobą całe pokolenia Demskich, którzy nigdy się nie ugięli, nigdy nie zaparli tego, że są Polakami — choć lepiej by im było i życie pomyślniej by się układało. Jesteś pod opieką Jasia Demskiego... *(w tej chwili wchodzi Ciotka, już chce coś powiedzieć, ale widząc Wuję i Stasia odwróconych do niej tyłem, pochylonych nad listem, zatrzymuje się, słuchając)*... jednego z tych Demskich, który aresztowany razem z Henrysiem — z pewnością Jaś ci o nim opowiadał...” *(nagle urywa — milknie)*

STAŚ *(zdumiony)*: Wuju...!

CIOTKA: Kuzynie, co to znaczy?

WUJ *(odwraca się ku niej)*: Kuzynka słyszała? Nie wiem... to jakaś pomyłka...

CIOTKA: Zrozumieć nie mogę.

WUJ *(składając list)*: Ja także... tym bardziej, że nieczytelnie pisane... *(jakby chciał list schować do kieszeni)*

STAŚ *(tapie Wuję za rękę)*: Wuju! w takim razie ja będę próbował... *(rozkłada list)* Musimy to przeczytać! *(wolno sylabizuje)*... z pewnością Jaś ci o nim opowiadał, — torturowany przez żandarmerów rosyjskich, którzy mu brodę podczas śledztwa razem ze skórą wyrwali, przecież uniknął wyroku dzięki poświęceniu Henrysia. Potem wykupiliśmy go z więzienia i ułatwili ucieczkę za granicę”.

CIOTKA *(cicho — z przerażeniem)*: Kuzynie...!

STAŚ (*sylabizuje*): „Chociaż nigdy do nas nie wrócił, zawsze o nas pamiętał. Pomagał synowi Henrysia, a do 1939 roku łożył na kształcenie jego dzieci, Wandy, która teraz zginęła w powstaniu warszawskim i Henryka, którego Niemcy zamordowali na Pawiaku. Pozdrów ode mnie Jasia z całego serca i powiedz, że błogosławieństwo swoje przesyłam za to, że dziś pamięta o tobie i wychowaniem twoim się zajmuje...” (*patrzy to na Ciotkę*) Co to znaczy?... To — wuj... także? (*Wuj schyla tylko głowę*) Dlaczego nic o tym nie wiedziałem?

CIOTKA (*bliska płaczu*): Stasiu! Chcieliśmy tylko twojego dobra!

STAŚ (*z wybuchem*): Jak mogło mi być dobrze, kiedy nie miałem za sobą nic, z czego mogłem być dumny? Dlaczego zrobiliście mi taką krzywdę? Trzymacie mnie obcego, między obcymi, z których każdy ma swój kraj, swoje królowe, bohaterów, tradycje — a ja? czym mogłem się pochwalić? Między kolegami w szkole jestem jak ubogi krewny, który dopiero musi się uczyć, jak bogactwo wygląda! A przecież ja jestem bogaty! Mam za sobą historię! I ja coś przedstawiam, z czym ludzie muszą się liczyć! Dlaczego ciocia nic mi nie mówiła, gdy pytałem? W szkole chciano żebym coś opowiedział o Polsce — milczałem. Co mogłem powiedzieć? Między kolegami wyrobiło się przekonanie, że pochodzę z kraju, w którym niczego nie było i jestem ten, którego dopiero uczyć trzeba na czym tradycja narodu się opiera... Dlaczego?! Dlaczego zrobiliście mi taką krzywdę?! Ciociu!!! (*wybiega z pokoju*)

CIOTKA (*załamuje ręce*): Jezusie, Maryjo! Co

teraz...? w dodatku kuzyn też...! choć obywatel angielski!

WUJ (*po chwili*): A kuzynka myślała, że będąc obywatelem brytyjskim przestałem być Polakiem? Kuzynka myśli, że jak na papierku napiszą „Brytyjczyk”, już polskość poszła do kosza? Jestem brytyjczykiem, bo tu się osiedliłem i zacząłem pracować. To była konieczność życiowa, która... dziś widzę to wyraźnie — z patriotyzmem nie ma nic wspólnego. Można być Polakiem bez miejsca, z paszportem bez znaczenia, można krzyć na głos po polsku i być martwą kukłą, dla której patriotyzm mieści się tylko w formułce obnośzonej po emigracji.

CIOTKA (*placze*): I kto to mówi?! Kuzyn, na którego tak liczyłam!

WUJ: Rozumowałem jak kuzynką i zdawało mi się, że choć jeden Polak zmadrzał i obrał drogę właściwą. Przy tym wszystko mi się układało szczęśliwie... zacząłem spokojnie zapuszczać tu korzenie, choć gleba mnie nie przyjęła... Zawsze byłem krzewem z innej ziemi przeniesionym. I nie wiedziałem już, jak tę różnicę zatrzeć, pokonać, zmienić siebie... Latami z sobą walczyłem, a tamto wracało i wracało... spokoju nie dawało... Posyłałem pieniądze, myślałem, że w ten sposób spełnię swój obowiązek wobec rodziny, z której pochodzę... Z biegiem czasu zapadłem w sen wygodny i uważałem, że lepiej się z niego nie budzić... Dopiero dzisiaj, te biedne reprodukcje i list babki...

CIOTKA: A nie miałam racji? Trzeba było od razu spalić, nawet kuzyna o radę nie pytać!

WUJ: Cóż by to pomogło? odezwałoby się, choćby po latach... Dziedzictwa i przeszłości nikt

i nie zatrzyć nie zdoła. To nasze bogactwo — ta przeszłość, ta siła.

CIOTKA (*zatemuje ręce*): Więc co teraz zrobić ze Stasiem?

WUJ (*po chwili namysłu — wreszcie głosem zdecydowanym*) Teraz? Teraz niech kuzynka nauczy Mrs. White lepić pierogi! Nic więcej. Od tej chwili wychowaniem chłopca JA się zajmuję. Czy kuzynka nie rozumie, że Staś — to symbol?



K O N I E C